

Tomasz Sulewski: Apostazja pana Jourdain

II Tydzień Apostazji dobiegł końca. Wdzięczny jestem organizatorom tej akcji za jej przeprowadzenie i jej z ducha katolicki charakter.



II Tydzień Apostazji dobiegł końca. Zaczął się kiks (podaniem przez posła Rozenka nieprawdziwej informacji, jakoby Józef Piłsudski był apostatą, choć nim nie był) i kiks zakończył (niezbyt udanym krakowskim happeningiem Palikota pt. "odchodzę z Kościoła"), a rozpięte pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami działania miały charakter zdecydowanie endemiczny i środowiskowy. A jednak wdzięczny jestem organizatorom tej akcji za jej przeprowadzenie i jej z ducha katolicki charakter.

Paradoks? Bzdura? Pomyłka? Niekoniecznie. Okazuje się, drodzy apostaci, że zdecydowana większość Waszych postulatów to hasła arykatolickie. Aby się o tym przekonać, wystarczy poczytać to, co

piszecie na Waszych stronach internetowych. Bulwersuje Was pojawiająca się w Kościele nieszczerość i pycha. Chcielibyście widzieć Kościół pokorny i dbający bardziej o to, co wieczne, niż to co doczesne. Pragniecie świętych kapłanów - takich, którzy nie odrzucają, ale pociągają swoją osobowością; którzy są gotowi np. oddać potrzebującym swój ostatni płaszcz, a nie "targują" się nad ofiarą za ślub czy chrzciny. Mierzi Was grzech w Kościele, np. gdy okazuje się, że jakiś człowiek Kościoła - ksiądz czy świecki - jest pedofilem, wiarołomcą lub złodziejem, "kryje swoich" czy nadużywa władzy. Boicie się nierozumnego pomieszania "związków ołtarza i tronu". Nade wszystko stawiacie szczerłość i prostotę, ewangeliczne "tak, tak, nie, nie" - nie przekonuje Was przy tym w pojmowaniu Kościoła jedynie dogmatyczna argumentacja, potrzebujecie dla swoich przekonań fundamentu rozumu. Nawołujecie do tego, aby swoją wiarę przeżywać uczciwie. Mówicie: "Lepiej odejść z Kościoła, niż być w nim tylko dla pustej tradycji lub zaspokajania oczekiwań rodziny. Tak jest bardziej uczciwie".

Wszystko to jest prawda, nawet jeśli niepełna lub nie zawsze rzetelnie pokazywana. Czasem przesadzacie w swoich sądach, czasem kieruje Wami raczej tani rewanżyzm niż autentyczna wola dochodzenia do sedna problemów. Nie da się jednak ukryć, że często trafnie punktujecie nasze - katolików XXI wieku - bolączki i przywary. Być może gdybyście częściej czytali lub słuchali Benedykta XVI, zamiast trwonić czas na robienie kolejnych internetowych memów z jego podobiznami, zobaczylibyście, jak bardzo to wszystko, co piszecie na forach i facebook'owych profilach bliskie jest papieskim wezwaniom. Tak więc bardzo wielu z Was - może na skutek własnych zaniedbań czy nonszalancji - to współczesne wersje pana Jourdain, który, choć tego nie wiedział, mówił prozą. Wy także nią mówicie. Bo katolickie życie, to nie poezja, ale właśnie proza - proza codziennego upadania, nawracania się i powstawania. Proza nieustannego zdawania sobie

sprawy z tego, że wciąż wiele nam brakuje do doskonałości i niekończącej się wewnętrznej walki o jej osiągnięcie. Aby móc to robić prawdziwie, potrzebny jest rachunek sumienia - uczciwe zdanie sobie sprawy z własnych przewin, aby móc je naprawić.

Tu jednak warto spojrzeć na tę dobrą monetę także od drugiej strony. Bez wątplenia umiejętność przeprowadzania rachunku sumienia to pożyteczna sprawa. Nie warto jednak, wykonawszy ten pierwszy krok, cofać się przed kolejnym - podjęciem takiego działania, które pomoże nam przezwyciężyć zło. I to, które jest w nas samych, i to, które jest w naszej wspólnocie. Ucieczka od takiego ruchu, stwierdzenie "jest fatalnie, ale nic z tym nie będę robił, bo to nie moja sprawa" byłoby oznaką słabości i braku racjonalności, a przecież jesteśmy - my wszyscy, także i Wy - ludźmi, którzy uważają się za odważnych i rzeczowych. Spójrzmy więc na problem merytorycznie - gdy psuje nam się dach w mieszkaniu nie siedzimy beczynn timer, pozwalając, by deszcz nas zalewał, powiększając tylko naszą irytację, ani nie wynosimy się stamtąd natychmiast, bez choćby próby zaradzenia tej sytuacji. Przeciwnie - staramy się naprawić to, co funkcjonuje źle. Czasem wystarczy jedna interwencja, innym razem potrzebnych jest ich wiele - ale dbamy o nasz dom, bo nam nam nim zależy.

Z Kościołem jest podobnie - nawet, jeśli nie wszystko funkcjonuje w nim tak, jak chciałby tego Chrystus, możemy wszyscy razem, świeccy i duchowni, walczyć o to, by było lepiej. Bez zniechęcenia i obrażania się, że coś się nie powiodło. Z Waszych haseł, drodzy organizatorzy Tygodni Apostazji, wynika jednoznacznie, że większości z Was zależy na tym, aby Kościół był prawdziwie święty każdego dnia. Nie traćcie więc optymizmu i nie poddawajcie się, a zamiast poświęcać swój czas i energię na walkę z Kościołem, poświęćcie go na walkę o Kościół. Jeśli nie podoba się Wam, że Wasz proboszcz postępuje niewłaściwie - zwróćcie mu uwagę, choćby nawet za cenę przykrego potraktowania.

Jeśli nie rozumiecie, skąd bierze się takie, a nie inne stanowisko Kościoła - poświęćcie nieco czasu na to, aby dowiedzieć się o jego źródło. Jeśli dostrzeżecie gdzieś, że ktoś łamie obowiązujące nas normy - zareagujcie. Nie uciekajcie za burtę widząc zło, nie opuszczajcie rąk mówiąc, że nie macie już siły ani ochoty, bo może to właśnie dzięki Waszemu zaangażowaniu, pokorze i wsparciu Kościół stanie się piękny i pociągający. A przecież właśnie o to Wam w gruncie rzeczy chodzi.

Tomasz Sulewski